

Pruszków, 8 czerwca 2019

Dr hab. Michał Leśniewski
Wydział Historyczny,
Uniwersytet Warszawski
Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927 Warszawa

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ
mgr Anny Szczepańskiej
Powstanie Republiki Namibii w 1990 r.
Aspekt międzynarodowy

Tematyka namibijska jest w Polsce bardzo egzotyczna, zwłaszcza w ostatnim czasie. O ile budziła zainteresowanie w latach 60-tych, 70-tych i 80-tych XX wieku, to później zniknęła z horyzontu zainteresowań polskich badaczy. Tym bardziej, że na tle innych krajów regionu pozostaje państwem względnie spokojnym i stabilnym. Tymczasem jest to kraj o bardzo ciekawej przeszłości zarówno tej dawniejszej XIX wiecznej i z początku XX wieku, jak i tej zimnowojennej. Dlatego bardzo się ucieszyłem kiedy dostałem do zrecenzowania prace doktorską Pani Anny Szczepańskiej.

Recenzowana praca dotyczy międzynarodowych uwarunkowań powstania Republiki Namibii w 1990 roku. Chronologicznie obejmuje lata 1966-1990, chociaż formalnie wyznaczona jest tylko górna granica, czyli moment uzyskanie niepodległości. Tym niemniej obie granice są uzasadnione. Rok 1990 jest oczywisty, jako data uzyskania przez Namibię niepodległości. Podobnie rok 1966 jest uzasadniony, gdyż właśnie taką datę przyjmuje się jako początek militarnej kampanii SWAPO (South-West Africa People's Organisation) przeciwko Republice Południowej Afryki. Co więcej to właśnie wtedy Zgromadzenie Ogólne ONZ oficjalnie i ostatecznie odebrało RPA prawo do zarządzania Namibią, co zresztą było oficjalnym pretekstem do podjęcia działań zbrojnych przez SWAPO. W 1967 roku ONZ przyjęło nazwę Namibia, jako oficjalne określenie Afryki Południowo-Zachodniej. Przy czym autorka omawia także wydarzenie poprzedzające decyzję ONZ, co jest niezbędne jako wprowadzenie do tematu.

Recenzowaną pracę należy ocenić w dwóch wymiarach, jako pracę doktorską i jako potencjalną przyszłą książkę. Gdyż byłoby dobrze gdyby doktorat ten został opublikowany. Dlaczego jednak chcę rozróżnić te dwie sfery? Dlatego, że praca niestety, i piszę to z przykrością, nie jest wolna od błędów i to poważnych. Nie na tyle by uznać ją za niespełniającą wymogi stawiane przed pracami doktorskimi. Są to jednak błędy merytoryczne, które koniecznie należy poprawić w przypadku wydania książkowego. O tym jednak poniżej.

Autorka zastosowała w pracy układ chronologiczno-tematyczny, który jest jak najbardziej uzasadniony. Recenzowana dysertacja została podzielona na sześć rozdziałów, wstęp i zakończenie. Całości dopełnia bibliografia. Rozdziały zostały z kolei podzielone na w sumie dwadzieścia podrozdziałów. Początkowo miałem wątpliwości co do tak rozbudowanego podziału na podrozdziały, ale lektura pracy przekonała mnie, że ma on swoje merytoryczne uzasadnienie. W sumie konstrukcyjnie praca pozostawia bardzo niewiele do życzenia. Konstrukcja jej jest przemyślana merytorycznie oraz metodologicznie i w pełni uzasadniona.

We wstępie autorka przedstawia sensowne uzasadnienie wyboru tematu i kształtu pracy. Przedstawia też własne wątpliwości jakie miała w kwestii chronologii i konstrukcji pracy. Bardzo mi się to podobało, jako przedstawienie, choć pokrótce procesu twórczego i własnych dylematów, które w końcu przeżywa każdy badacz. Autorka drobiazgowo wyliczyła pytania badawcze i metody, którymi posłużyła się przy analizowaniu materiałów źródłowych, co należy uznać za pozytyw tej pracy.

Dalej we wstępie autorka rzetelnie i z dużym znawstwem tematyki przedstawia wykorzystaną bazę źródłową oraz literaturę przedmiotu. W przypadku dziejów najnowszych zawsze można zarzucić jej niekompletność. Uznaję jednak, że wykorzystana literatura jest więcej niż wystarczająca, choć kompletna nie jest. Autorka ewidentnie wykazuje więcej niż dobrą orientację w literaturze przedmiotu, a zgromadzona bibliografia może budzić pełen podziwu szacunek. Jednocześnie zestaw literatury przedmiotu dowodzi dużej kompetencji w zakresie języka angielskiego oraz wiedzy na temat stanu badań.

Co do bazy źródłowej to autorka wykonała rzetelną kwerendę źródłową i zgromadził obfity i różnorodny zestaw źródeł, tym niemniej pojawiają się pewne pytania. Kwerendę archiwalną autorka przeprowadziła przede wszystkim w archiwach brytyjskich (National Archives, Kew) i w archiwach polskich (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), gdzie znalazła ciekawe materiały. Zrozumiałe jest, że nie

miała dostępu do archiwów sowieckich dla tego okresu, gdyż zasadniczo są one ciągle trudno dostępne. Bardziej dziwi niewykorzystanie archiwów NRD, które, w ramach systemu tworzonego przez ZSRS, było tym z państw satelickich, które było najbardziej zaangażowane, obok samego ZSRS i Kuby, w Angoli. Rozumiem brak wykorzystania archiwów namibijskich i RPA, są to kraje odległe i koszty takich wypraw badawczych są wysokie. Zresztą autorkę interesuje najbardziej kontekst międzynarodowy i z tej perspektywy te archiwa choć przydatne nie są niezbędne. Nie wspominam natomiast o archiwach amerykańskich, gdyż co prawda autorka nie odwiedziła ich osobiście, ale za to wykorzystwała bardzo obfite kolekcje archiwaliów amerykańskich udostępnionych on-line przez National Archives and Records Administration, National Security Archive, Ronald Reagan Library. Podobnie skorzystała z obfitych zbiorów opublikowanej on-line dokumentacji ONZ. W efekcie, pomimo wyrażonych powyżej wątpliwości uważam, że materiał źródłowy jest więcej niż wystarczający dla realizacji zamierzonego projektu. Co więcej mgr Anna Szczepańska wykorzystała go w pełni, przeprowadzając rzetelną analizę wykorzystanego materiału źródłowego.

Ocenę pracy muszę podzielić na dwie części. Nie ukrywam, że pierwsza będzie niestety negatywna. Kiedy piszemy pracę na tak egzotyczny temat należy najpierw przybliżyć czytelnikowi region, kraj i jego historię. To jest słuszne założenie, ale niestety tkwią z nim pewne niebezpieczeństwa, których doskonałą ilustracją jest recenzowana praca. W historiografii południa Afryki w XIX wieku od ponad 30 lat bardzo dużo się dzieje i jeżeli ktoś nie jest specjalistą w tej dziedzinie ma prawo nie orientować się we wszystkich nowych trendach. Niestety to prowadzi niekiedy do poważnych błędów. W tym konkretnym przypadku cała część wstępna, czyli praktycznie cały pierwszy rozdział, powinien zostać napisany od nowa. Nie ma sensu wyliczać wszystkich błędów, gdyż jest ich zwyczajnie zbyt dużo. I tak Buszmeni i San to ta sama grupa ludów, nazwy Hotentoci się już nie używa, gdyż jest traktowana jako obraźliwa, dlatego używa się nazw Khoi-khoi lub Khoi-khoi. Nama nie przybyli najpóźniej, mieszkali w południowej i centralnej części Namibii co najmniej od XVIII wieku. Najpóźniej przybyli Basterowie (na przelomie lat 60-tych i 70-tych XIX wieku), a autorce najpewniej chodziło o Oorlam-Afrikaners, grupę częściowo akulturowanych na pograniczu Kolonii Przylądkowej Khoi-khoi, którzy przybyli do Namibii w drugiej dekadzie XIX wieku i zdominowali Nama na dwa pokolenia. Nowe umiejętności pojawiały się przez pojawieniem się Reńskiego Towarzystwa Misyjnego wraz z

przybyciem Oorlam-Afrikaners. Nie ma też mowy od dominacji Burów w Namibii, gdyż do lat 70-tych XIX wieku pojawiali się tam sporadycznie. Autorce zapewne chodzi o grupy Khoi-khoi i Koloredów przybywające w ciągu pierwszej połowy XIX wieku do Namibii, określane jako Oorlam-Afrikaaners.

Dalej. Niemcy nie anektowali całego wybrzeża Namibii, gdyż Walvis Bay zaanektowała Kolonia Przyłądkowa w 1876 roku. Sam opis wojny Niemców z Hererami i Nama jest ogólnie rzecz biorąc w porządku. Natomiast ZPA zajęło Namibię samodzielnie bez brytyjskiej pomocy wbrew temu co sugeruje autorka. A ze sprawowania mandatu ZPA musiało składać sprawozdania Komisji Mandatowej Ligi Narodów, która bardzo krytycznie podchodziła do działań Związku (zob. Susan Pedersen, *The Guardians*, Oxford 2015). Premierem ZPA od 1924 nie był Jan Smuts ale James B.M. Hertzog, który rzeczywiście dążył do rozluźnienia związku z Brytyjską Wspólnotą Narodów. To tylko niektóre z błędów. Tak czy inaczej rozdział pierwszy w przypadku wydania powinien zostać napisany od nowa, za dużo w nim bowiem błędów merytorycznych i przeinaczeń.

Szczyśliwie 90% krytycznych uwag dotyczy rozdziału pierwszego. Dalsza część pracy prezentuje zupełnie inny poziom. Widać, która tematyką autorkę najbardziej interesuje i na czym najlepiej się zna. Tym niemniej zacznę od krytyki, choć ogólniejszej natury. Ta praca, jak wiele innych, podobnych dowodzi, że rozdzielanie historii zewnętrznej, w rozumieniu stosunków międzynarodowych i wewnętrznej zawsze jest nieco ryzykownym podejściem. W tym konkretnym przypadku, z tego właśnie powodu trochę umykają autorce motywy działania władz w Pretorii, tak na przełomie lat 40-tych i 50-tych poprzedniego stulecia jak i w latach 70-tych i 80-tych XX wieku. Kiedy autorka pisze na s. 39 o przyłączeniu Namibii do Związku jako piątej prowincji, nie podaje powodów tej decyzji. A była ona motywowana powodami wewnętrznymi. Partia Narodowa Daniela Malana, chociaż wygrała wybory w roku 1948, to jednak nie mogła sprawować samodzielnie władzy, gdyż w 153 osobowym parlamencie zdobył 70 mandatów i musiał wejść w koalicję z Afrikaner Party dzięki czemu dysponował marginalną większością 5 mandatów nad opozycją. Wcielenie Namibii pozwalało na zwiększenie tego marginesu przewagi nad opozycją, gdyż Namibia uzyskała prawo do delegowania dziesięciu deputowanych do parlamentu RPA (a nie jednego, zob. s. 44).

Co więcej Namibia nigdy nie została w pełni zintegrowana ze strukturami ZPA, a później RPA. Mimo formalnego wcielenia, faktycznie jej status był inny niż

pozostałych czterech prowincji, co będzie nie bez znaczenia dla wydarzeń lat 70-tych i 80-tych. To co widzimy w polityce RPA wobec Namibii w tamtym okresie, także było, w dużym stopniu, funkcją polityki wewnętrznej. Po rewolucji goździków w Portugalii władze w RPA zdały sobie szybko sprawę, że sytuacja w regionie ulegnie zasadniczej zmianie, zwłaszcza w przypadku Namibii graniczącej z Angolą. Dlatego postanowiono działać uprzedzająco zwołując konwencję konstytucyjną w Turnhalle. Przy czym ważne było potraktowanie Namibii jako swoistego testu czy możliwe będzie osiągnięcie jakiegoś porozumienia z afrykańską większością także na terenie samego RPA. Ponownie więc trochę brakuje kontekstu wewnętrznego, reform lat 70-tych i 80-tych w RPA, prób wypracowania modus vivendi bez udziału ANC i stopniowej akceptacji nieuchronności zmian w samym RPA.

Mimo tej rozbudowanej acz ogólnej uwagi uważam, że zasadnicza część pracy doktorskiej mgr Anny Szczepańskiej, jest bardzo dobra. Autorce udaje się zachować dystans i obiektywizm. Nie ukrywa ciemnych stron działalności SWAPO i PLAN-u (Peoples Liberation Army of Namibia), nie ulega mitologii tworzonej wokół Savimbiego, dostrzega wreszcie, że zasadnicza część rozgrywki, która doprowadziła do niepodległości Namibii odbywała się na polu międzynarodowym bez udziału, lub przy bardzo niewielkim udziale SWAPO.

Porządkując uwagi do tej części pracy. Autorka widzi brak zdecydowania, w latach 40-tych i 50-tych XX wieku po stronie samego ONZ, wynikający w dużej mierze z prawnych niejasności w kontekście wzajemnych relacji między Ligą Narodów i ONZ. Tym bardziej, że także Trybunał w Hadze nie dawał jednoznacznej wykładni prawnej statusu Afryki Południowo-Zachodniej i uprawnień ZPA i ONZ. Jak słusznie zwraca uwagę taka sytuacja miała trwać do połowy lat 60-tych XX wieku. Dopiero pojawienie się na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ większej ilości państw afrykańskich zmieniło sytuację i sprawiło, że poczynania ONZ stały się w kwestii Namibii bardziej zdecydowane. Natomiast słusznie podkreśla, że Międzynarodowy Trybunał w Hadze ciągle pozostawał wstrzemięźliwy w swoich ocenach. Choć przydałoby się bardziej rozbudowane wyjaśnienie powodów tej wstrzemięźliwości.

Zwraca uwagę na to, że w szeregach SWAPO dochodziło do ostrych wewnętrznych konfliktów. Częściowo, jak wskazuje, wywoływali je wspierający ruch afrykańscy przywódcy z państwa takich jak: Zambia czy Tanzania, a częściowo wynikały z naturalnych wewnętrznych podziałów dotyczących taktyki i strategii

działania. Przy okazji zauważa, że SWAPO o jej przywódcą stali się pionkami w rozgrywkach pomiędzy afrykańskimi państwami a RPA, mając przy tym bardzo niewiele do powiedzenia (np. s. 100). Przy czym autorka ma świadomość, że te konflikty w ramach SWAPO trwały praktycznie do końca lat 80-tych XX wieku, wskazując przy tym także na rolę Kuby i ZSRS w ich podsycaniu. Przy okazji wspomina o przestępstwach, torturach i łamaniu ustalonych norm i praw. Co jest o tyle istotne, że zazwyczaj w pracach tego rodzaju takie wydarzenia były marginalizowane.

Jak słusznie pani Anna podkreśla, kluczowym momentem dla SWAPO, jak i dalszych losów Namibii była dekolonizacja Angoli. Sprawa Namibii stała się wówczas faktycznie elementem konfliktu w Angoli. To wplątało sprawę Namibii w wielką politykę pomiędzy supermocarstwami. Autorka przy tym słusznie zaznacza, że SWAPO nadal pozostawało pionkiem, a nie graczem, a kwestia Namibii była raczej argumentem w konflikcie angolańskim a nie w pełni samodzielnym problemem. Autorka dużo także pisze o napięciach na linii Hawana – Moskwa. Fidel Castro miał bowiem swoją wizję polityki międzynarodowej co bardzo wyraźnie widać właśnie w Angoli. Spięcia między Kuba i ZSRS, jak pokazuje autorka, dotyczyły szerokiej gamy kwestii od strategicznych (wizja eksportu rewolucji, np. s. 78), po planowanie poszczególnych kampanii, w przypadku których Kubańczycy wykazywali się większą elastycznością i zrozumieniem lokalnych uwarunkowań (np. s. 95, 111). Charakterystyczne też było, na co słusznie autorka zwraca uwagę, że Sowieci w ciągu lat 80-tych byli stopniowo odsuwani od procesu decyzyjnego. To może trochę za mocne stwierdzenie ale wskazujące na dużą dynamikę procesu dyplomatycznego i politycznego. Co więcej pokazuje, że w połowie lat 80-tych narastały rozbieżności między ZSRS a Kubą w kwestii, tym bardziej, że Moskwa rozważała wycofanie się z Angoli. Tak czy inaczej od 1984 roku kluczową rolę w Angoli odgrywała Hawana.

Za Władimirem Szubinem sugeruje, że interwencja Hawany w Angoli była samodzielnym, a może nawet samowolnym działaniem przywódcy kubańskiego, bez inspiracji z Moskwy, choć za jej wiedzą. Co skądinąd pokazuje, że relacje w obozie sowieckim były, przynajmniej w niektórych przypadkach, bardziej złożone niż to czasami się przyznaje. W kwestii relacji w trójkącie słusznie wskazuje, że do początku lat 80-tych XX wieku brakowało koordynacji posunięć kubańskich i sowieckich, co owocowało chaosem (s. 86). Zwraca też uwagę na to, że tak USA, jak i RPA próbowały porozumieć się z władzami w Luandzie za plecami Kubańczyków i

Rosjan (vide Porozumienie z Lusaki 1984). Spory, jak pokazuje autorka, istniały także pomiędzy Sowietami i władzami w Angoli, choćby w kwestii użycia sił i zdefiniowania kto był zasadniczym wrogiem UNITA czy RPA?

Mgr Anna Szczepańska słusznie wskazuje na bitwę o Cuito Cuanavale (14.08.1987 – 23.03.1988), jako kluczowy moment dla konfliktu w Angoli, ale także kwestii namibijskiej. Nie jestem do końca przekonany czy bitwę tę można po prostu uznać za klęskę sił RPA, jak sugeruje autorka, ale z pewnością była kosztownym niepowodzeniem, które uświadomiło Pretorii, że uwikłała się w konflikt na wyczerpanie, na jaki nie miała najmniejszej ochoty i do którego nie była przygotowana. To zaś przekonała RPA o konieczności zawarcia kompromisu i do zgody na akceptację SWAPO jako siły politycznej, która miała przejąć władze w Namibii. Tu brakuje konstatacji, że de facto do 1987 roku przed społeczeństwem RPA ukrywano skalę zaangażowania w Angoli.

W przypadku USA i RPA podkreśla taktyczny charakter współpracy między obydwojoma państwami. RPA, jak zwraca uwagę autorka, było ważnym choć niewygodnym sojusznikiem dla USA. Dlatego USA już na początku lat 80-tych przyjęło strategię (nie taktykę) 'powiązania' konfliktu w Angoli z kwestią Namibii. Tutaj trochę brakuje zaznaczenia, że RPA było o tyle otwarte na takie propozycje, że samo nie traktowało Namibii, jako w pełni integralnie połączonej prowincji. Słusznie natomiast autorka podkreśla, że o ile RPA do jakiegoś stopnia już w 1981 roku akceptowało ideę 'powiązania', to Angola, Kuba, ZSRS i państwa frontowe ją odrzucały.

Autorka wreszcie podkreśla kluczową rolę ONZ w rozstrzygnięciu konfliktu. To jest istotne stwierdzenie, zwłaszcza obecnie, kiedy wielu specjalistów kwestionuje sens dalszego istnienia tej organizacji, przynajmniej w obecnym kształcie. Tymczasem w przypadku Namibii, jak pokazuje autorka, praktycznie od 1967, ONZ odgrywało istotną rolę w nagłaśnianiu, a potem rozwiązywaniu kwestii Namibii, a misja UNTAG była kluczowa dla zagwarantowania w miarę spokojnego przejścia ze stanu zależności od RPA do niepodległości.

W pracy Anny Szczepańskiej pojawia się sporo interesujących ciekawostek, takich jak to, że Polska jako jedyna spośród krajów socjalistycznych wysłał w 1988 dodatkowe zbiorniki do myśliwców dla kubańskiego lotnictwa działającego w Angoli. Może to nie jest informacja o kluczowym znaczeniu dla tematu, ale na pewno wzbogaca narrację.

Z kwestii bardziej drobiazgowych. Praca przed będzie wymagała przed ewentualnym wydaniem, ponownej, bardzo uważnej redakcji i korekty. Jest w niej trochę anglicyzmów, trochę literówek, sporo nieporadności stylistycznych. Warto też zwrócić uwagę na takie kwestie jak to, że Afrykanie nie musieli nosić identyfikatorów, ale dowody osobiste. RPA i Namibia należą do sfery kultury anglosaskiej, gdzie nie istnieje obowiązek noszenia a nawet posiadania dowodów osobistych, stąd przymus ich posiadania przez ludność kolorową był formą represji. Warto też w kilku przypadkach wyjaśnić dlaczego dane wydarzenia miały miejsce lub nie. Chodzi mi w sumie o drobiazgi, jak choćby przyczyna dlaczego nie otworzono stałego przedstawicielstwa SWAPO w Warszawie.

Podsumowując otrzymujemy bardzo interesującą i wartościową pracę. Nie jest ona wola od istotnych błędów i uchybień, zwłaszcza w rozdziale wstępnym, jednakże w ogólnym bilansie wartości przeważają pozytywy. Tym bardziej, że to pierwsza od bardzo dawna, napisana w Polsce, praca poświęcona tej tematyce. Czytałem ją z dużym zainteresowaniem i przyjemnością. Autorka wybrała bowiem ciekawy temat i interesująco go zaprezentowała, wykazując się przy tym dużą erudycją i sprawnością intelektualną. W przypadku publikacji, recenzowany doktorat będzie wymagał jeszcze sporo pracy, ale jednocześnie obiecuje bardzo interesującą i wartościową pozycję. Tym samym uznaję, że praca doktorska mgr Anny Szczepańskiej spełnia wymogi stawiane przed dysertacjami doktorskimi, dlatego wnioskuję dopuszczenie recenzowanej dysertacji do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Z wyrazami poważania,



dr hab. Michał Leśniewski